Rok VI Tarnów, dnia 9 października 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 41

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



O ochronę rodziny w Polsce

Statystyki wykazują, że przyrost naturalny ludności w Polsce z każdym rokiem maleje. Przed wojną wynosił on u nas na tysiąc mieszkańców 16, cztery lata temu jeszcze wyrażał się liczbą 12, w ubiegłym roku spadł do 11. Jeśli tak dalej będzie się on kurczył, to w niedługim czasie zrównamy się pod tym względem z innymi, zdegenerowanymi krajami, w których przyrost ten jest dwu i trzykrotnie mniejszy. Możemy nawet stwierdzić, żeśmy im już dorównali, jeśli wziąć pod uwagę nasze wielkie miasta, jak Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Lublin, gdzie przyrost naturalny wynosi zaledwie 1½—3 na tysiąc mieszkańców, a więc dokładnie tyle, co w Anglii lub Szwecji.

Równocześnie obserwujemy też w Polsce zmniejszanie się liczby zawieranych małżeństw. Ilość osób przenoszących stan kawalerski nad małżeński stale wzrasta. Ciężkie warunki materialne życia, niemożność znalezienia pracy odstrasza wielu od założenia rodziny. Samotnych ludzi w wieku dojrzałym pełno dziś nie tylko wśród sfer urzędniczych i robotniczych, ale również i na wsi, gdzie nadmierne rozdrobnienie ojcowizn, szczupłość dziedziczonych działek gruntu niweczy wszelkie najszczersze zamysły małżeńskie dorosłych chłopców i dziewcząt. Stąd nieraz najzdrowsze fizycznie i moralnie jednostki są dla naturalnego rozkrzewienia społeczeństwa stracone.

Przeciętnie też i wiek, w którym zawiera się małżeństwo, przypada na coraz późniejsze lata. Ludzie decydują się na nie w znacznej części mocno już po trzydziestce. To też jest jednym z powodów spadku przyrostu ludności.

Oprócz tych czynników gospodarczych na wstrzymywanie się jednych od wstępowania w związek małżeński, drugich od posiadania liczniejszej rodziny — wpływają również przyczyny moralne. Rozprzężenie obyczajów jest dzisiaj powszechne. Dostojeństwo rodziny w pojmowaniu i odczuwaniu współczesnych ludzi zostało głęboko poderwane. Różne naturalistyczne teorie i zapatrywania, głoszone zarówno w zwyrodniałej beletrystyce dzisiejszej i ilustracji filmowej, jak i w społecznych programach wielu radykalnych, politycznych kierunków, instytucję małżeństwa i rodziny odarły z jej religijnego charakteru i duchowego piękna. W miejsce chrześcijańskich o niej pojęć, przyjmują się coraz powszechniej poglądy, że małżeństwo to luźny związek o celach wyłącznie przyjemnościowych. Obarczanie się liczniejszym potomstwem uważa się za wielką nieroztropność, wprost za głupotę, której wobec sąsiadów i znajomych wstydzić się trzeba. Dziś się nie gratuluje rodzicom urodzin nowego synka czy córeczki, ale się ich w głos obżałowywuje i wykpiwa. Wśród warstw inteligencji ta straszliwa sankcja ironii i politowania już swoje zrobiła. Rodziny o więcej niż o dwojgu lub trojgu dzieciach są tu rzadkością. Na wsi są one liczniejsze, lecz — jak wiadomo — przetrzebiają je tam nadmiernie choroby. Przeprowadzane skwapliwie przez znane organizacje uświadamianie macierzyńskie dojrzałej młodzieży, przygotowuje i wśród ludu grunt pod podobne, jak po miastach, sztuczne ograniczanie potomstwa.

Z tego powolnego, groźnego, samounicestwiania naszego nie wszyscy zdają sobie sprawę. **Z niepojętą obojętnością dla spraw rodziny i jej rozrodczości odnosi się państwo.** Że rodzina i liczne zdrowe potomstwo jest najprzedniejszym czynnikiem wzrostu potęgi narodu i państwa, o tym przy każdej sposobności u nas tylko się mówi, ale niestety na tych pięknych słownych stwierdzeniach się poprzestaje. **W praktyce rodzinie w Polsce żadnego się poparcia nie okazuje.** Najlepszym tego dowodem to obecnie obowiązująca ustawa uposażeniowa, w której zupełnie zostały zniesione dodatki rodzinne na żonę i dzieci. Czy urzędnik jest kawalerem czy żonatym, czy posiada jedno czy sześcioro dzieci, państwo to nic nie obchodzi. Do wszystkich jednakową stosuje miarę. Jak nieprzezorna i niesprawiedliwa jest taka zasada, że przeocza ona najistotniejsze społeczne różnice wśród ludzi, oraz prowadzi do znikczemnienia najżywotniejszych sił narodu i źródeł jego naturalnego wzrostu — tego nie trzeba wykazywać.

Jakże odmienną politykę populacyjną stosują np. Niemcy, Włochy, nawet Francja. Państwa te na różny sposób starają się, by jak największa liczba obywateli zakładała rodziny i to w najwcześniejszych latach. W tym celu udziela się w Niemczech specjalnych pożyczek ślubnych mniej zamożnym nowożeńcom. W miarę, jak małżeństwu takiemu przybywa dzieci, pożyczkę tę stopniowo się umarza. Dotąd tego rodzaju pożyczek-zapomóg przyznano blisko milionowi młodych małżeństw, na ogólną sumę około 600 milionów marek.

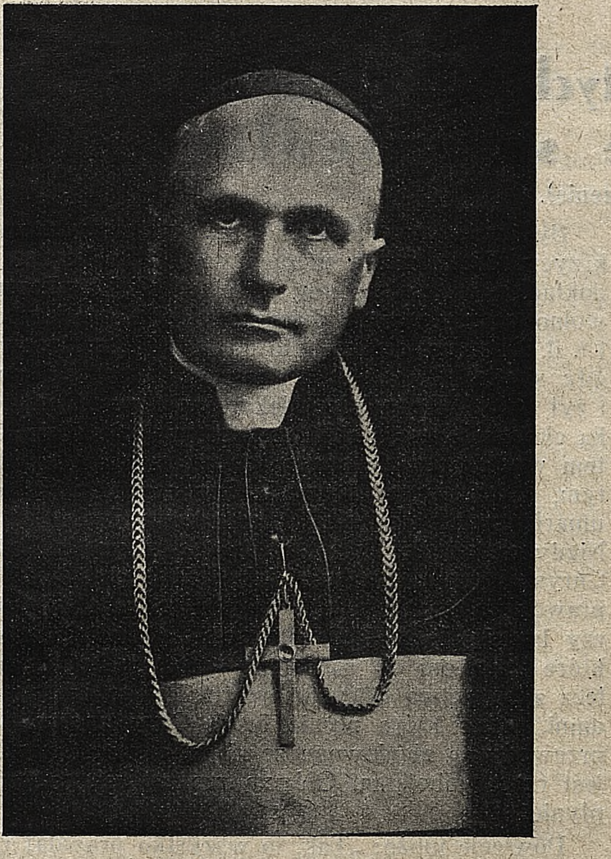
Równie troskliwą opieka otacza się rodziny we Włoszech. Chociaż kraj ten należy do najbardziej w Europie przeludnionych, rząd bynajmniej nie uważa tego za nieszczęście, przeciwnie — pragnie liczbę mieszkańców jeszcze podnieść, słusznie w nich upatrując najpewniejszą swą siłę i przyszłość. Dlatego też wszystkich urzędników zobowiązuje do zawarcia małżeństwa. Kawalerzy nie mogą piastować stałej służby państwowej, muszą natomiast płacić osobny podatek kawalerski. Urzędnicy mający liczniejszą rodzinę, zwolnieni są od podatku dochodowego, przysługują im też różne wydatne ulgi, np. w kształceniu dzieci w szkołach.

Francja, która spotkała już największa klęska, bo zanik naturalnego przyrostu mieszkańców, uświadomiwszy sobie tragiczne następstwa polityczne i gospodarcze takiego stanu, dzisiaj gorączkowo dąży do odrodzenia rodziny, ustanawia nagrody dla tych, co wykazują się liczniejszym potomstwem, zapewnia im warunki rozwoju i dobrobytu.

Z tych bolesnych doświadczeń i obecnych zaradczych populacyjnych wysiłków krajów zachodnich winniśmy brać naukę. Zamiast obojętnie przypatrywać się katastrofalnemu procesowi obumierania narodu, państwo i społeczeństwo winno rodziny, póki są jeszcze fizycznie i moralnie zdrowe, otoczyć troskliwą opieką, podnieść zarobki robotników i pracowników umysłowych, wprowadzić w całej pełni zasadę płacy rodzinnej, tj. takiej, która by umożliwiła zaspokojenie wszystkich potrzeb życia rodzinnego. Odpowiednie w tym kierunku reformy są koniecznością. Po kilku latach może być na nie już za późno. **M. S.**

Strona tytułowa przedstawia
Matkę Boską Różańcową
w otoczeniu świętych Czcicieli różańca.

Obraz malował Sassoferrato.



JE. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi
Drowi Edwardowi Komarowi
w dniu Imienin
składamy najserdeczniejsze życzenia.

SŁOWO BOŻE

Onego czasu: Wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego (do Kafarnaum). A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, leżącego na łożu. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje; czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, ulękły się i pochwaliły Boga, który dał taką moc ludziom. (Mat. 9, 1—8).

Wielka rzecz

Przez łaskę uświęcającą wchodzimy w ścisłą łączność z naszym Zbawicielem, którym jest Jezus Chrystus. Dziwne jest to zjednoczenie i wielce dla nas zaszczytne. Pan Jezus jest w nas, a my w Nim. Życie Boże, które On w całej pełni posiada, udziela się naszym duszom. Największy grzesznik przez łaskę uświęcającą staje się świętym; jest dzieckiem Bożym, do Boga może przemawiać słodkim słowem: Ojcze!.. Sam Pan Jezus nam o tym powiedział i wyraźnie nam nakazał, byśmy Boga nie inaczej nazywali, ale Ojcem. „Ojcze nasz, który jesteś w niebie"... Wielką miłość okazuje nam Bóg przez to, że nas za swoje dzieci uważa. Gdziekolwiek jesteśmy, w domu, na ulicy, przy pracy, przy modlitwie — wszędzie i zawsze jesteśmy Bogu miłymi. Miłe jest Bogu nasze życie, nasza praca, nasza modlitwa — wszystko!

Gdy mamy łaskę uświęcającą — mamy prawo do nieba. I Bóg da nam niebo, gdy tylko w łasce wytrwamy. Raz uboga dziewczyna przyszła na służbę do nowego domu. Pani domu oprowadza ją wszędzie i pokazuje wspaniale umeblowane pokoje. „Podoba ci się to mieszkanie"? — „Tak — jest ładne — odpowiada dziewczyna. — Ale ja będę miała jeszcze ładniejsze". Gdy pani nie chciała wierzyć, dodała dziewczyna: „Nie czytała pani ewangelii? Tam wyraźnie napisane, że w niebie jest mieszkań wiele — i Pan Jezus poszedł tam, by nam przygotować miejsce".

Przez łaskę uświęcającą zbliża się do nas Duch Święty i czyni z naszej duszy mieszkanie dla siebie. „Nie wiecie, że świątynią Boga jesteście, a Duch Boży mieszka w was"? (I. Kor. 3, 16). W miesiącu grudniu jest dzień św. Łucji. Gdy rzymski urzędnik ze Syrakuz zapytał się jej — czy to prawda, że Duch Święty mieszka w was? Łucja odpowiedziała: Tak, wszyscy, którzy żyją pobożnie i w czystości, są mieszkaniem Ducha Świętego. Święty Leonidas, wielki wyznawca wiary pierwszych wieków, ojciec słynnego Orygenesa, wstawał często w nocy, całował ze czcią pierś swojego synka i mówił: Pozdrawiam cię świątynio Ducha Świętego.

Wraz z Duchem Świętym przychodzi do naszej duszy łaska uczynkowa, przychodzi wiara, nadzieja, miłość, przychodzą dary Ducha Świętego. Duch Święty pracuje w nas, działa w nas, przekształca nas. Kto nie ma Ducha Świętego, myśli tylko o ziemi, o bogactwie, o używaniu, — kto ma Ducha Świętego, myśli o tym co Boże, co wieczne. Kto ma Ducha Świętego — ten ma zarazem pokój w duszy; doznaje radości, jakiej świat nie ma. Apostołowie mieli Ducha Świętego i dlatego cieszyli się nawet wtedy, gdy ich więziono i bito za Chrystusa. Św. Szczepan miał Ducha Świętego, dlatego z radością patrzył w niebo, choć go kamienowano. I dziś są tacy ludzie, którzy radość noszą w swoim sercu, bo w ich duszach Duch Święty mieszka. Raz zwiedzało wielkie towarzystwo, złożone z panów i pań, zakład dla ociemniałych. W jednej sali siedział przy fortepianie ślepy chłopiec i z wielkim talentem wygrywał piękne melodie. Goście gratulowali mu z powodu pięknej gry — ale równocześnie litowali się nad nim z powodu jego nieszczęścia. Ociemniały chłopiec zwrócił na nich swoje zamarłe oczy i powiedział do wytwornego towarzystwa: Nie wiadomo, kto szczęśliwszy — ja czy państwo! Zamyślili się bogaci panowie i panie i uświadomili sobie żywo tę prawdę, że i w nieszczęściu można być szczęśliwym, jeśli się posiada łaskę Bożą i Ducha Świętego.

Nie cenimy często tego wielkiego daru, jakim jest łaska uświęcająca. Wolimy różne głupstwa i przemijające uciechy doczesne niż łaskę. A przecież nie ma na naszej ziemi większego skarbu, większej uciechy, większego zaszczytu, jak łaska uświęcająca. **P.**

Biskup Dr Tihamér Tóth.

Kościół nie żąda od tych, co o nim piszą, pobłażliwości ale sprawiedliwości

(Dokończenie).

Kto zatem chce wydawać sądy sprawiedliwe, winien tak postępować, jak postępują zawodowi dziejopisarze. W czymże przejawia się prawdziwe uzdolnienie uczonego, badającego dzieje? Nie ten jest wielkim historykiem, kto opracowuje drobne szczegóły z przeszłości z mrówczą pilnością i składa je potem obok siebie jakby jakąś mozaikę, ale ten, kto potrafi objąć myślą całe stulecia, patrzeć w dal i wiązać historię pojedynczych ludów z historią całej ludzkości. W ten sposób myśleć musi i ten, kto sobie chce wytworzyć zdanie o Kościele: musi obejmować wzrokiem całość jego działalności, musi patrzeć na całe oblicze Kościoła, a nie wyłącznie tylko dostrzegać jakieś na nim zmarszczki, czy plamy. Kościół nasz nie żąda dla siebie od historii żadnej wyrozumiałości, ani jakichś wyjątkowych względów — żąda jedynie sądów bezstronnych, nie kierujących się jakimś uprzedzeniem.

Czy każdy z nas nie będzie się bronił, jeżeli ktoś przed obcymi ludźmi wyliczy po kolei od pierwszego do ostatniego wszystkie nasze błędy i wady, ale ani słówkiem nie wspomni o naszych zaletach, o naszych cnotach? Czy nie zawołamy wtedy: „Co? Chodzi o te moje błędy? Oczywiście, że je posiadam — ale któż od nich jest wolny? Dlaczego jednak nie wspomnisz o moich dobrych stronach“?

Jest upalny dzień letni... Siedzimy w chłodnym pokoju. Żaluzje są pozapuszczane, ażeby ochronić wnętrze pokoju przed prażącym słońcem. Przez małą szparkę w żaluzjach wpada do pokoju wąska smuga słonecznego blasku. Czy nie uważacie, ile milionów drobnych pyłków krąży w tej smudze świetlanej? Właściwie oglądamy nie światło, a raczej ten pył — te miliony proszków! Jakże jest zatem naprawdę? Czy jednak w tym pokoju istotnie nie ma więcej niczego, jak tylko kurz i sam tylko kurz? Przecież jest i światło — tylko my widocznie nie zwracamy na nie uwagi! Gdyby go nie było, nie moglibyśmy dostrzec i kurzu. I na szacie, która przyozdabia Kościół, jest może widoczny jakiś ślad kurzu — ale tylko dlatego go dostrzegamy, że pada na tę szatę blask silnego światła. Więc nie kurz, lecz światło stanowi istotę rzeczy.

I jeszcze jednej prawdy nie można przeoczyć — mianowicie tej, że istotą Kościoła nie są ani księża, ani nawet biskupi, lecz sam Chrystus. Księża i biskupi są tylko narzędziem; są piórem, które pisze — ale ręką, która tym piórem kieruje — jest Chrystus. Są pędzlem, który maluje — ale mistrzem, który tym pędzlem włada — jest Chrystus. Są dłutem i młotkiem, które wykuwają posąg — ale uderzenia wychodzą od Chrystusa.

Słyszymy nieraz, jak ktoś mówi z przekąsem: „I ja mam wierzyć w to wszystko, co Kościół do wierzenia podaje? Mam to wszystko uważać za prawdę, skoro ten ksiądz prowadzi takie życie“? — A jakież jest to jego życie? — „A no — on na kazaniach mówi, żeby pić wodę — ale sam pije wino! Mówi z ambony o miłości bliźniego, a sam jest szorstki i niegrzeczny dla ludzi. Nakłania do dobroczynności, a sam jest skąpy. Rozprawia o czystym i umartwionym życiu, a sam żyje w dostatkach. Jak można teraz wymagać ode mnie, człowieka świeckiego, abym zachowywał wszystkie przykazania boskie“? Tak mędrkuje niejeden i sądzi, że ma rację. A przecież...

Był raz lekarz, doskonały specjalista w leczeniu cukrzycy. Dieta, którą przepisywał, była bardzo ostra; dokładnie na dekagramy było w niej wyliczone, ile wolno choremu zjeść dziennie chleba, węglowodanów i t. d. Choremu ciężko było do tego się zastosować, ale gdy się tej diety ściśle trzymał, nastąpiła poprawa i żył dalej. Wreszcie raz lekarz sam zapadł na tę ciężką chorobę. Przez jakiś czas trzymał się diety, ale potem wydała mu się ona za ostra; łagodził ją sobie raz tym, a raz owym. I umarł. Czy przez to, że on sam umarł, można twierdzić, że recepta była fałszywa? Nigdy w świecie! Podobnie ma się rzecz i z Kościołem Chrystusowym. Nauka Chrystusowa pozostanie nadal prawdziwą, choćby byli tacy lekarze duchowi, którzy by się do niej nie stosowali. Przecież te skarby, które mają oni do rozdania — nie pochodzą od nich, lecz z bogactwa Chrystusowego. Oni są tylko przewodami, przez które płynie łaska Chrystusowa. Czy te przewody są zbudowane ze złota, drzewa, czy ołowiu, jest rzeczą obojętną. Główną rzeczą jest, co przez nie płynie.

Powiecie może: „Tak, to wszystko prawda! Główną rzeczą jest, co płynie!“ Ale wino, które ma gorzki posmak, pozostanie zawsze gorzkie, choćby je podano w kryształowym pucharze. I jeszcze coś! Nawet najlepsze wino lepiej smakuje, gdy jest podane w czystym, kryształowym kielichu, niż gdy je pijemy z brudnej, kurzem pokrytej szklanki“... — Prawda! Macie rację! I tu właśnie leży niesłychana, osobista odpowiedzialność duchowieństwa. Jest jego obowiązkiem podawać wiernym czyste, wonne wino ewangelii w możliwie czystym, kryształowym naczyniu. O to muszą się oni starać przez całe swe życie aż do jego kresu że wszystkich swych sił. Jednak powtarzają oni przy tym zawsze skromnie w swej duszy te słowa, które św. Augustyn wypowiedział 1500 lat temu do swych owieczek: „Za to wszystko, co obciąża moje sumienie, będę kiedyś zdawał przed Stwórcą ścisły rachunek. Jeżeli nie czynię wszystkiego tak, jak was uczę — nie idźcie za mną, ale nie oddalajcie się od katolickiego Kościoła.

Są rzeczy i stosunki w codziennym życiu Kościoła, które podpadają krytyce. Nie wszyscy może kapłani i nie wszyscy zakonnicy wiodą żywot taki, jak należy. Ale gdzież podziałyby się ułomności natury ludzkiej, gdybyśmy takich rzeczy nie zauważyli u tych ludzi? Czy istnieje na świecie taka klasa społeczna, taki zawód, w którym by nie było grzeszników i ludzi przekupnych? Czy przez to jednak mamy potępić cały odnośny stan i klasę społeczną? Żadną miarą!... Ulicą kroczy pijany robotnik... hałasuje i awanturuje się — a przecież nikt nie powie: „Patrzcie! Tacy są nasi robotnicy“! — Jakiś sierżant został za szpiegostwo skazany na rozstrzelanie; czy kto się odważy powiedzieć: „Patrzcie! Oto takich mamy żołnierzy“! O ileby jednak ośmielił się wypowiedzieć takie zdanie — zostanie z miejsca upomniany i skarcony. Jakżeż można za błąd i przewinienie jednostki czynić odpowiedzialną i potępiać całą warstwę społeczną? Tak się ma właśnie sprawa i ze stawianiem zarzutów Kościołowi z powodu niewłaściwości, zauważonych u pojedynczych jednostek ze stanu kapłańskiego.

Zresztą Opatrzność Boska może zawsze wyzyskać ku dobremu nawet to, co złe. Niedomagania i słabostki,

występujące czasem tu i ówdzie w życiu Kościoła, są właśnie dowodem jego boskiego pochodzenia. Gdy żydzi chcieli uczniów Chrystusowych wytępić ogniem i mieczem i postawili Apostołów przed swoją radą najwyższą — podniósł się wśród zebranych Gamaliel, człowiek bardzo poważany i powiedział: „Mówię wam! Dajcie pokój tym ludziom i puśćcie ich! Bo jeśli nauka ich czyli to dzieło całe pochodzi od ludzi, to się samo rozpadnie, jeśli zaś od Boga, to nie będziecie w stanie go zniszczyć"... A więc właśnie to, że w ciągu 1900 przeszło lat istnienia Kościoła pokazują się czasem jakieś wady, czy braki, świadczy o tym, że dzieło to pochodzi od Boga! Bo gdyby pochodziło od ludzi, to już dawno musiałoby się rozpaść...

Były takie smutne okresy w historii — dajmy na to czasy renesansu, albo przed Soborem Trydenckim, że Kościół, jeśliby urządzenia jego pochodziły od ludzi, musiałby dawno już przestać istnieć. Ale ani wściekłe ataki jego wrogów z zewnątrz, ani rozkładowa robota wśród samych jego członków i niegodnych duszpasterzy nie były nigdy w stanie go zniszczyć. Olbrzymie potęgi świata zniknęły bez śladu, bo nie mogły się wygrzebać i podnieść z obyczajowego upadku, podczas gdy Kościół stoi ciągle silny w swych podstawach i krzepnie w coraz to nowe siły, które mu pozwalają powstać z chwilowego upadku, wyprostować i wznieść ponownie na wyżyny duchowego rozkwitu.

Kardynał Newman, który żył w ubiegłym stuleciu, przechodził istne udręczenia duchowe, gdy zastanawiał się nad ułomnościami i brakami w życiu Kościoła w ciągu jego dziejów. Gdy jednak zwyciężyło w jego umyśle światło silnej wiary, przyszedł do przekonania, że to właśnie, iż Kościół od samego zarania swego istnienia walczy wciąż z ułomnościami natury ludzkiej w swym własnym łonie i wychodzi z tych walk zwycięsko, na siłach wzmocniony — jest najlepszym dowodem, iż jest zbudowany na mocy boskiej i fundamentach Chrystusowych.

„Schönere Zukunft".

I. Okręgowy Kongres Tercjarski

zgromadził w Tarnowie liczny zastęp tercjarzy. Rozpoczął się uroczystym Te Deum w kościele OO. Bernardynów, poczem zebrani udali się do Sokoła, gdzie w pięknie udekorowanej sali odbyło się uroczyste otwarcie Kongresu.

Otwarcia dokonał inicjator i organizator Kongresu O. Gwardian z Tarnowa. W zagajeniu wyraził radość z powodu tak licznego udziału uczestników i powitał przedstawiciela JE. Księdza Biskupa — ks. infułata Lubelskiego, O. Szepelaka ze Lwowa jako delegata O. Prowincjała, wszystkich braci, gości i zebranych.

Następnie ukonstytuowało się prezydium, w skład którego weszli: jako przewodniczący O. Szepelak ze Lwowa, jeden z członków jako sekretarz i jedna z członkiń jako sekretarka.

W imieniu Ekscelencji przemówił ks. infułat Lubelski, życząc jak najowocniejszej pracy dla Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Potem przemówił O. Szepelak. Nawiązując do dziejowej chwili, jaką jest odzyskanie Śląska Zaolzańskiego, wyraził życzenie, aby wszyscy członkowie i członkinie wytężyli siły w pracy nad odnowieniem swego życia w duchu Chrystusowym, na wzór św. Franciszka z Asyżu, aby pokój i dobro zapanowało na całym świecie.

Po odczytaniu telegramów nastąpiły przemówienia i referaty.

Wieczorem odbyła się w sali „Sokoła" akademia ku czci św. Franciszka z Asyżu. Chór katedralny wykonał nastrojowe pieśni, a p. dr L. Dziama wygłosił przemówienie. Udatne przedstawienie „Róże św. Elżbiety" wywarło na obecnych głębokie wrażenie.

Następny dzień wypełniły bardzo interesujące referaty i dyskusje.

KALENDARZYK

9\. N. **18 po Ziel. Św. Św. Dionizjusz** był członkiem Najwyższej Rady greckiej; po nawróceniu został biskupem ateńskim, wsławiając się osobliwszą wyrozumiałością i roztropnością pasterską. Poniósł śmierć męczeńską około roku 95.

10\. P. **Św. Franciszek Borgiasz,** Hiszpan, pod wpływem strasznego widoku zmarłej królowej Izabeli porzucił świat i wstąpił do zakonu Jezuitów. Święte swoje życie zakończył w r. 1572.

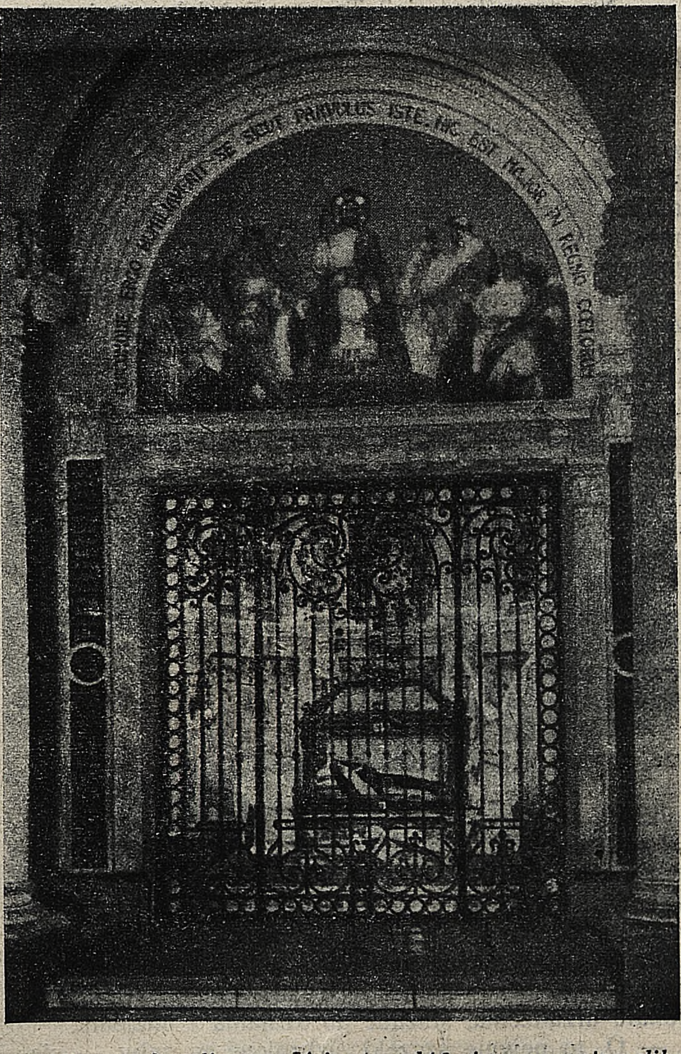
11\. W. **Macierzyństwa Najśw. Marii Panny.**

12\. Ś. **Poświęcenie Kościoła,** t. j. doroczna pamiątka oddania naszych świątyń na wyłączną służbę Bożą.

13\. C. **Św. Edward,** król angielski, wzór dobroci i miłosierdzia wobec poddanych. Żył w 11 wieku. Jest on Patronem naszego Ks. Biskupa-Sufragana. Pamiętajmy o tym w modlitwach.

14\. P. **Św. Kalikst,** papież i męczennik. Za wiarę św. męczono go głodem i biczowaniem, wreszcie wrzucono do studni.

15\. S. **Św. Teresa** (starsza), Hiszpanka, odznaczała się głęboką nauką i wielką świętością życia. † 1582.



Kaplica w bazylice w Lisieux, w której spoczywają relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Cudowna budowa

(Ciąg dalszy).

— Dlatego to powieki i rzęsy czuwają ustawicznie i natychmiast zamykają się, gdy grozi oku woda, kurz lub nadmierne światło. — Jerzy! masz sposobność naprawić teraz swoje kiepskie dowcipy. Powiedz nam, dlaczego człowiek mruga powiekami?

— Bo jest śpiący!

— Ach nieznośny śpiochu! A gdy nie jest śpiący? Czy nie zdajesz sobie z tego sprawy, że mruganie służy do ochrony oka? Każde mrugnięcie jest jak gdyby przetarciem mokrą ściereczką zakurzonej szyby przez schludną gosposię. Oko nie znosi najmniejszego pyłu, lecz usuwa go ustawicznie.

Jeszcze wam coś powiem o oku, co was w podziw wprawi. Każdy z naszych organów jest bardzo wrażliwy na zimno. Marzniemy w ręce i w nogi, ale oko nasze — skądinąd tak nadzwyczaj czułe — jest na zimno zupełnie niewrażliwe. Nie zamarza ono nawet przy najsilniejszym mrozie. Dlaczego?

— Ja wiem dlaczego, druhu komendancie — zawołał Ludwik — dlatego, że inaczej nie moglibyśmy porą zimową wychodzić w ogóle na dwór. Ręce, nogi, uszy można przecież dobrze otulić i zabezpieczyć przed zimnem. Ale jakbyśmy chodzili, gdyby nam oczy zamarzły i musielibyśmy je również ciepło otulać?

— Jestem teraz ciekaw — wtrącił Julek — jakbyśmy w tym całym kunsztownym urządzeniu, jakim jest nasze ciało, mogli nazwać zmysł powonienia albo smaku?

— Nie domyślasz się? To przecież laboratoria chemiczne, które kontrolują, czy potrawy, jakie spożywamy, nie są zepsute.

— A serce?

— Serce, to skomplikowana stacja pomp ssąco-tłoczących, jakich nie potrafi wykonać najbardziej precyzyjny warsztat. Pomp, które przy pomocy siatki delikatnych tętnic i żyłek zaopatrują w świeżą, ożywczą krew cały nasz organizm. Nerki to są filtry. Organy trawienia (żołądek, jelita) — to znakomity system centralnego ogrzewania, które stale utrzymuje ciepłotę naszego ciała na poziomie 37 stopni ciepła. Choćby na polu było 10 stopni poniżej zera, albo 30 stopni gorąca, ciało nasze zawsze zachowuje tę samą temperaturę. Można by nad tym urządzeniem godzinami rozmyślać i zastanawiać się. Jakżeż np. wiele musimy w naszych mieszkaniach spalić zimą węgla, jak szczelnie porą letnią zamykać i zasłaniać okna, aby tylko utrzymać w domu pewien chłód. A nasze ciało spełnia to trudne i skomplikowane zadanie samo z siebie.

— Ale jedno pytanie, druhu komendancie! Gdzie się coś spala, tam muszą być też produkty spalenia, dokonanego przez ogień rozkładu. Przecież z pieców naszych wynosimy codziennie pozostały popiół i żużel, a czy w naszym ciele tego wszystkiego wcale nie ma?

— Wszystko jest podobnie! Ile razy wydychasz zużyte powietrze, oczyszcza się przez to twój organizm. Także pot wydzielający się ze skóry drobniutkimi kanalikami, zawiera w sobie produkty spalenia; dlatego jest tak ważnym, aby ciało nasze było zawsze utrzymywane w czystości i aby brud nie zatykał tych kanalików, którymi pot się wydziela. Zważcie jednak, że w piecu nie da się palić wielkimi kłodami — trzeba je naprzód połupać na drobne kawałki. Dlatego to wyposażyła nas przewidująca wszystko Opatrzność w doskonałe urządzenia, służące do krajania i mielenia.

— O, to pewnie szczęki, uzbrojone w zęby — siekacze i trzonowe...

— Tak, a dalej? Nasza krtań to przecież miniaturowe, precyzyjnie wykonane organy, które obejmują dwa doskonałe miechy — nasze płuca. Kiedyś powiem o nich obszerniej. Chciałbym teraz tylko na to jeszcze zwrócić waszą uwagę, że cały kościec człowieka to nic innego, tylko zastosowanie najbardziej nowoczesnych zasad konstrukcyjnych, obowiązujących przy budowie mostów...

— Tego nie rozumiem! — zawołałem.

— Zaczekaj... Czy widzieliście kość rozłamaną na pół? Tak... A nie zauważyliście kruchej, gąbczastej substancji, która ją wypełnia, a która składa się z drobniusieńkich płytek kostnych — na pozór dziwacznie pomieszanych i pod różnymi kątami do siebie ponachylanych?...

— O, widzieliśmy to... Te chrząstki w jednych miejscach wypełniają całą kość w zupełności, w innych tylko częściowo. Jest to jakby siatka miejscami rzadsza, miejscami gęściejsza...

— Tak jest! Te na pozór chaotycznie i bezplanowo porozrzucane oczka nie zostały zbudowane na chybił trafił. Zostały tam zastosowane z całą dokładnością wszystkie reguły techniki konstrukcyjnej, które mają na celu dać ciału stałemu możność doskonałego przeciwstawienia się siłom, jakie je ciągną, względnie na nie naciskają.

Kość została zbudowana według doskonałego planu.

(Dokończenie nastąpi).

Ś. p.

Ks. Kanonik Marcin Florek
proboszcz w Olszynach i dziekan wojnicki

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w szpitalu powszechnym w Tarnowie w dniu 5 października 1938 r., przeżywszy 67 lat, w tym 40 lat kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła w Olszynach odbędzie się w piątek 7 bm. o godz. 4 po poł., a nabożeństwo żałobne i eksportacja nastąpi w sobotę 8 b. m. o godz. 9 rano.

„Nie pozwolę, aby moi synowie wyrośli na słupy kościelne"

Józef Wicherek był człowiekiem rzetelnym i prawym. Nie wstydził się swej wiary i umiał zawsze godnie i poważnie wystąpić w jej obronie, gdy zaszła tego potrzeba; a pracując w kopalni węgla, miał sposobność ustawicznego spotykania się z różnymi ludźmi.

Gdy mu na przykład chłopiec przyniósł z domu obiad, Wicherek nie włożył łyżki do garnuszka, zanim się nie pomodlił, nie zwracając wcale uwagi, jakie to robi wrażenie na innych. Raz dwu nowoprzybyłych robotników uśmiechało się ironicznie, widząc, jak on kreśli znak krzyża na czole; chłopiec stał obok zawstydzony, Wicherek zaś gładząc ręką jego czuprynę, powiedział spokojnie:

— To są biedni ludzie, moje dziecko! Oni nie mieli matki, która by ich nauczyła modlić się. Idź ładnie do domu i podziękuj Bogu, że ci dał matkę, która z tobą odmawia pacierz.

Gwarectwo kopalni urządzało od czasu do czasu zebrania dla swych członków w miejscowej gospodzie przy szklance piwa. Przy jednym stole siedzieli urzędnicy, przy drugim robotnicy; w jedną niedzielę zaczęli urzędnicy drwić z Wicherka, że są jeszcze dziś ludzie tak naiwni, którzy zamiast sobie odpocząć w niedzielę czy święto i wesoło się zabawić — idą podpierać kościół, by się nie zawalił. Wicherek uśmiechnął się, jakby się to nie do niego odnosiło.

Wtedy sztygar Stąpień zawołał głośno:

— Nie pozwolę nigdy na to, aby moi chłopcy wyrośli na takie słupy kościelne, jak nasz Wicherek...

Wicherek spoważniał i odpowiedział powoli, słowo za słowem:

— Wszystko na świecie wymaga porządku, panie Stąpień! A porządek muszą podpierać jakieś słupy czy filary. Kto sądzi, że się bez nich obejdzie, temu może łatwo dach spaść na głowę.

Urzędnicy przestali żartować, a Stąpień zamilkł.

Sztygar Stąpień miał trzech synów i żaden z nich — zgodnie z jego wolą — nie stał się filarem kościelnym. Najstarszy — urzędnik bankowy — popełnił w banku defraudację i zabrawszy z domu ojcowskie oszczędności, uciekł do Ameryki. Tam w interesach noga mu się powinęła, wpadł w duże długi i życie zakończył w więzieniu.

Wtedy dopiero Stąpień łamał ręce, gdy nikt nie widział i szukał w modlitwie ratunku. Tymczasem drugi z rzędu syn podrósł i został przydzielony jako praktykant kopalniany pod kierownictwo ojca. Był to przystojny, zgrabny chłopak, lubiany przez wszystkich. Na nim skupiła się teraz cała miłość ojca. Prowadził go też wszędzie — nawet i na zebrania wieczorne przy kufelku piwa. Stary Stąpień chodził także w niedzielę na Mszę świętą, ale syn rzadko z nim przychodził. Zabrakło mu w dzieciństwie dobrego przykładu, więc uważał modlitwę za rzecz zbędną.

Wtedy to przyszedł nowy cios na rodzinę Stąpienia. W kopalni nastąpił niespodziewanie straszny wybuch gazów, od którego zginęło przeszło dwudziestu górników, a kilkunastu zostało ciężko rannych. Między tymi ostatnimi był młody Stąpień. Uciekł z życiem, ale stracił wzrok i doznał tak ciężkich potłuczeń, że stał się na całe życie kaleką i trzeba było wozić go w wózku.

Trzeci syn sztygara Stąpienia miał dopiero dwanaście lat, był zdrowy, miły i obdarzony przez Boga wielkimi talentami. Był on teraz jedyną pociechą i nadzieją dla ojca. Stary Stąpień z ustawicznej trwogi o niego padał na kolana przed Bogiem i prosił Go o litość i łaskę dla tego ostatniego... Bóg go wysłuchał... Syn ukończył szczęśliwie szkoły, dostał dobrą posadę w dużym mieście, ale gdy wybuchła wojna światowa, poszedł na front i zginął w 1916 roku.

Sztygar Stąpień schylony i bardzo postarzały chodził po swym opustoszałym domu, w którym był tylko jeden syn sparaliżowany i niewidomy.

Pewnego razu postanowił Stąpień odwiedzić Wicherka, który w międzyczasie też się postarzał.

— Chciałbym pogadać z wami — rzekł, stanąwszy w jego domu i patrząc tępo przed siebie. — Przed laty wyrzekłem raz złe słowo i Bóg je zapamiętał. Żaden z mych synów nie został słupem kościelnym. Może dla najmłodszego, który zginął na froncie, znalazł Bóg w swej łasce miłosierdzie. Czy ten najstarszy, co zmarł w Ameryce, nawrócił się przed śmiercią — nie wiem. Nie wiem też, czy modli się kiedy mój nieszczęśliwy syn. Ale wasze dzieci żyją wszystkie — są zdrowe i mają zabezpieczoną przyszłość. Bóg wam błogosławił!...

Wicherek położył na ramieniu mówiącego swą pomarszczoną dłoń.

— Potęga modlitwy, panie Stąpień, jest wielka! Bardzo wielka! Widzi pan... ja i moja żona dużo modliliśmy się z naszymi dziećmi. Wszystkie nasze smutki i radości polecaliśmy z ufnością Bogu. Bóg nas też nie opuścił...

Stąpień przygarbił się jeszcze bardziej.

— Czy ja już Boga nie przebłagam i nie znajdę spokoju w życiu?

— Proście, a otrzymacie... powiedział Pan — wyrzekł serdecznie Wicherek. — Nigdy nie jest za późno na modlitwę. Wasz najstarszy syn grzeszył, ale odpokutował swe winy — Bóg mu je pewnie przebaczył... Wasz najmłodszy poległ śmiercią bohatera — jest z pewnością między wybranymi... A ten nieszczęsny kaleka cierpi za was wszystkich. Niech się pan modli, żeby nie popadł w zwątpienie! Żeby we wszystkim widział wolę Bożą i z nią się pogodził! Wtedy cierpienie wyjdzie jego duszy na pożytek!

Pokrzepiony i umocniony opuścił Stąpień dom Józefa Wicherka. Od tego dnia codziennie słuchał Mszy świętej i starał się modlitwą łagodzić zły los. Bóg wnet zabrał do siebie nieszczęśliwego syna. Zamknął swe pozbawione światła oczy pojednany z Niebem.

Niewiele tygodni przed śmiercią Wicherka odszedł też z tego świata Stąpień. Wtedy Wicherek zebrał koło siebie wszystkie swe dzieci i wnuki i powiedział do nich:

— Dzieci, nie zapominajcie modlić się! Modlitwa to najsilniejszy puklerz i broń w życiu!

Wicherek umarł śmiercią taką prawie, jaką umierają święci...

W pamięci całej okolicy żyje on wciąż jeszcze...

W.

Z tygodnia

Pokój uratowany.

Europa przeżyła w ubiegłym tygodniu najbardziej dramatyczne chwile. Była po prostu krok od nowej, straszliwej wojny. Prawie w ostatnim momencie udało się ją zażegnać. Kiedy Hitler wyznaczył Czechosłowacji termin 1 października na przyjęcie wszystkich jego żądań i kiedy rząd praski je odrzucił, zdawało się, że wojna jest nieuniknioną. Nikt nie wątpił, że nie ograniczy się ona tylko do terenów granicznych czesko-niemieckich, ale rozszerzy się natychmiast na całą Europę. Toteż w najwyższej trosce o jej losy, zwrócił się sam Ojciec święty w gorącym orędziu do wszystkich wiernych, by nie ustawali w modłach o zachowanie pokoju, a kierownicy państw w wysiłkach dyplomatycznych, celem niedopuszczenia do wybuchu wojny. Również prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt parokrotnie wzywał kanclerza Hitlera, prezydenta Czechosłowacji Benesza, oraz rządy Anglii i Francji, by za wszelką cenę starali się powstałe nieporozumienia pokojowo załatwić.

Trzeba przyznać, że pragnienie pokoju szczere i silne było u wszystkich. Najwięcej wysiłków i zabiegów dla jego ratowania położył bezsprzecznie premier angielski Chamberlain. Dwukrotne osobiste jego rozmowy z Hitlerem, konferencje z ministrami francuskimi, wreszcie oddziaływanie na rząd praski, by skłonnym był do ustępstw, sprawiły, że dzień rozpoczęcia kroków wojennych stale bywał odraczany i możliwość pokojowych rokowań zachowana.

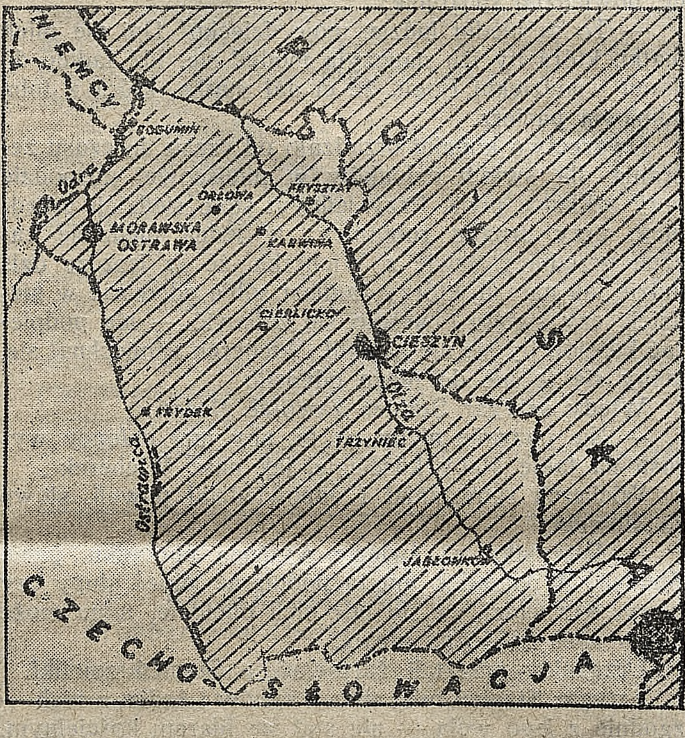
Kiedy w końcu tylko dwa dni dzieliły od wkroczenia armii niemieckiej do Czechosłowacji, podjęta została ostatnia próba ratowania pokoju. W Monachium zjechali się na wspólną konferencję Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier, premier francuski. Na konferencji tej ustalono ostatecznie, które tereny Czechosłowacji mają być przyłączone kolejno do Niemiec. Na warunki te zgodził się rząd czeski, wskutek tego groza wojny znikła. Europa po długich dniach męki i lęku odetchnęła.

Układ czterech państw zawarty w Monachium.

Na mocy porozumienia zawartego w Monachium pomiędzy Niemcami, Anglią, Francją i Włochami, zajmowanie przez III. Rzeszę odstąpionych przez Czechosłowację obszarów rozpoczęło się w dniu 1 października. W dniu tym wkroczyły wojska niemieckie do określonych terytoriów. Ich zajmowanie odbywa się kolejno etapami, tak, że do 10 października wszystkie obszary o przeważającej ludności niemieckiej będą przez Niemcy obsadzone. Nadto specjalna komisja międzynarodowa oznaczy te obszary, w których odbędzie się plebiscyt. Przeprowadzony on zostanie najpóźniej do końca listopada. Obszary te aż do czasu ukończenia plebiscytu obsadzone zostaną przez wojska prawdopodobnie angielskie. Ostatecznym wytyczeniem nowych granic pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją zajmie się osobna komisja międzynarodowa. Rząd czeski ma też w przeciągu 4 tygodni zwolnić wszystkich Niemców sudeckich z wojska i policji, jak również wszystkich politycznych więźniów niemieckich.

Śląsk Zaolzański powrócił do Polski.

Przedstawiciele czterech mocarstw na konferencji w Monachium zatargu pomiędzy Polską a Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński nie rozpatrywali. Ich zresztą decyzji w tej sprawie Polska by i tak nie przyjęła, choćby z tej prostej przyczyny, że w naradach udziału nie brała. Główną bowiem wytyczną naszej polityki jest — jak wiadomo — zasada: „Nic o nas bez nas". W zawartym porozumieniu mocarstwa tylko oświadczyły dodatkowo, że jeżeli zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej nie zostanie w ciągu trzech miesięcy pomiędzy zainteresowanymi rządami uregulowane, to rozpatrzą je na następnej w tym celu zwołanej konferencji.



Śląsk Zaolzański powraca do Polski. - — - — granica wymuszona na Polsce w czasie wojny bolszewickiej, dzieląca miasto Cieszyn na polski i czeski.

Rząd polski oczywiście dla załatwienia swej sprawy z Czechosłowacją nie potrzebował wcale ani aż trzech miesięcy, ani interwencji innych państw. Kiedy stwierdził, że rząd czechosłowacki na wyraźne żądania nasze daje odpowiedzi nierychłe i wykrętne, wysłał do niego w dniu 30 września ostatnią notę z zapowiedzią, że jeżeli nie spełni natychmiast żądań jego odnośnie do zwrotu Śląska Zaolzańskiego, to kwestię tę rozstrzygnie — armia. To stanowcze wystąpienie Polski odniosło skutek. Rząd czeski przyjął żądania polskie w całej rozciągłości. W dniu 2 października o godzinie 14 wkroczyły wojska polskie, wśród nieopisanego entuzjazmu ludności, na terytorium Śląska Zaolzańskiego. Opróżnienie i przekazanie władzom polskim całego określonego obszaru ma być dokonane w ciągu 10 dni. Rząd czechosłowacki ma niezwłocznie zwolnić z wojska wszystkich Polaków, oraz więźniów politycznych narodowości polskiej.

Wkrótce też zostaną oznaczone obszary, w których odbędzie się plebiscyt. Dotyczy on także polskich ziem na Spiszu i Orawie.

Uzyskane przez nas terytorium liczy blisko 800 km. kwadratowych powierzchni i około 240 tysięcy ludności. Leżą w nim bogate złoża koksującego

węgla, oraz liczne zakłady przemysłu żelaznego.

Wiadomość o powrocie do nas prastarych polskich ziem Śląska bez wojny przyjęła cała Polska z niesłychaną radością, a Polacy, którzy dotąd byli pod panowaniem czeskim, przeżywają obecnie najpiękniejsze żniwo swojej wytrwałości i hartu.

Z chwilą, gdy krzywda wyrządzona Polsce przez Czechosłowację została naprawiona, należy wyciągnąć rękę do narodu czeskiego i zacząć z nim żyć w szczerej przyjaźni. Chyba już teraz nic nie stanie na przeszkodzie, by dwa bratnie narody rozpoczęły zgodną, sąsiedzką współpracę.

Jak się odbyło wkroczenie wojsk polskich na teren Śląska Zaolzańskiego.

Dnia 2 października br., w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, polskie władze wojskowe przejęły już rejon Cieszyna. Przed godziną drugą po południu w Cieszynie po stronie polskiej stanęła grupa wojsk polskich pod dowództwem gen. Bortnowskiego, czekając na rozkaz przekroczenia dotychczasowej granicy polsko - czechosłowackiej i przejęcia rejonu cieszyńskiego. Kilka minut przed godz. 2 do czekających na rozkaz wojsk przemówił przez radio Marsz. Śmigły-Rydz. Kończąc swe przemówienie, Naczelny Wódz dał rozkaz: Maszerować!

Za chwilę wojsko polskie przekroczyło Olzę, witane niebywałym entuzjazmem przez dziesiątki tysięcy naszych rodaków zza Olzy. Oficerów i żołnierzy polskich zarzucono kwiatami. Na widok wojska polskiego ludność Śląska Zaolzańskiego płakała z radości i wzruszenia, oraz wznosiła okrzyki na cześć armii.

Niemcy zawrą ugodę z Anglią i Francją.

Konferencja w Monachium — jak się okazuje — będzie mieć doniosłe znaczenie nie tylko dla problemu Czechosłowacji, ale również dla całkowicie nowego ułożenia się stosunków pomiędzy Niemcami i Włochami z jednej, a Anglią i Francją z drugiej strony. Bezpośrednie osobiste spotkanie się szefów wymienionych państw, oraz rychłe osiągnięcie pełnego porozumienia w kwestii czechosłowackiej przyczyniło się do ogólnego odprężenia w całej Europie. Kanclerz Hitler i premier Chamberlain ogłosili już wspólną deklarację, w której oświadczają, iż oba narody — angielski i niemiecki gotowe są nigdy już nie uciekać się do wojny, ale wszelkie wzajemne sprawy i zatargi załatwiać pokojowo. Deklaracja ta ma znaczenie prawie że formalnego paktu nieagresji pomiędzy obu państwami. Podobne oświadczenie wkrótce mają wspólnie złożyć rządy francuski i niemiecki. Równocześnie mają państwa te rozpocząć rokowania w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Przed zakończeniem wojny w Hiszpanii.

Pokojowe załatwienie groźnego konfliktu czesko-niemieckiego jest bezsprzecznie wielkim sukcesem dyplomacji europejskiej. Historia niewiele zna wypadków, ażeby tak ważnych zmian terytorialnych dokonano bez rozlewu krwi. Ta bezkrwawa operacja, dokonana na Czechosłowacji, jest też najwymowniejszym dowodem, że nawet największe międzynarodowe spory można, przy dobrej woli zwaśnionych i usilnych zabiegach stron trzecich, rozstrzygnąć w sposób pokojowy. Nic też dziwnego, że obecnie mocarstwa zamierzają zająć się poważniej likwidacją wojny domowej w Hiszpanii. Dotychczas bowiem żadnych w tym kierunku nie podejmowały kroków, przeciwnie — pożar wojenny w tym nieszczęsnym kraju nawet podniecały. Niebawem mają się spotkać znów kierownicy rządów Włoch, Anglii i Francji, ażeby wspólnie obmyśleć sposoby jak najrychlejszego zakończenia przewlekłej wojny domowej w Hiszpanii.

Ks. Infułat Dr J. Lubelski honorowym członkiem Związku Emerytów w Tarnowie

W dowód wdzięczności za starania o przywrócenie praw emerytom i ich rodzinom (uchylenie krzywdzącego dekretu listopadowego z 1935 r), Okręg. Związek Emerytów Państw. i Samorząd. w Tarnowie nadał godność honorowego członka swego Związku ks. infułatowi dr. J. Lubelskiemu, b. posłowi na Sejm.

Wręczenie dyplomu odbyło się w Tarnowie w d. 25 ub. m. w sali Rady Miejskiej w obecności emerytów, wdów i sierót, oraz delegatów pokrewnych związków.

Prezes Związku p. Gawron, delegat z Koła Emerytów w Brzesku p. Stohandel i p. Singer z Tarnowa w gorących słowach dziękowali ks. Infułatowi za skuteczną obronę praw emerytalnych.

W odpowiedzi ks. infułat Lubelski podziękował zebranym za obdarzenie go godnością honorowego członka Związku Emerytów w Tarnowie.

Chwile te urozmaiciły produkcje chóru katedralnego i deklamacja ucz. Bardlówny. Na koniec odśpiewano „Boże coś Polskę".

V Tydzień Szkoły Powszechnej

Od 2 do 10 października 1938 r.

Kilkaset tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie znajduje w Polsce miejsca w szkołach.

Tysiące szkół mieści się w małych, nieodpowiednich izdebkach.

Samorządy i Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych czynią wielkie wysiłki, by wprowadzić szkoły do odpowiednich budynków.

Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w ciągu pięciu lat swej pracy zebrało od społeczeństwa 12 milionów złotych i przekazało gminom na budowę szkół.

Gminy przy pomocy tych funduszów i funduszów własnych wybudowały i oddały do użytku 6 tysięcy izb lekcyjnych.

Wynik ten jest jeszcze niedostateczny wobec potrzeb w szkolnictwie powszechnym.

Zaznaczyć należy, że Krakowski Komitet Okręgowy Tow. Budowy Szkół zapoczątkował zaopatrywanie szkół w pomoce naukowe i w ostatnim roku dostarczył: 2064 szafek z narzędziami do zajęć praktycznych, 2100 map Europy, 2250 planiglobów, 3000 kompletów przyrządów do nauki rachunków, 3000 kompletów książek do bibliotek szkolnych, oraz zapoczątkował zaopatrywanie szkół w obrazy.

Widząc piękny dorobek Towarzystwa, popierajmy jego działalność! Składajmy datki na budowę szkół!

Zapisujmy się na członków Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych!

Z diecezji

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Ojciec Św. zamianował ks. prof. dra Józefa Młodochowskiego rektorem Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, ks. prof. Wawrzyńca Cinutka, prob. w Mościcach, ojcem duchownym w Kolegium Polskim w Rzymie, ks. prob. Fioriana Dutkiewicza proboszczem w Chomranicach.

Profesorem Teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym w Tarnowie został mianowany ks. prał. dr Julian Piskorz, profesorem filozofii ks. dr Władysław Bochenek, profesorem języka łacińskiego ks. dr Józef Brudz.

Instytuowani na probostwo: w Ciężkowicach ks. prob. Stanisław Król, w Mikluszowicach ks. prob. Jan Łętek.

Ks. Piotr Poręba mianowany katechetą Szkoły mechanicznej w Grybowie i dyrektorem Internatu dla chłopców tej szkoły.

Ks. Jan Grochowski, proboszcz w Zbyszycach, został odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Ratujmy fundację bł. Kingi.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 3 września 1938, Nr. A. P. 2-142 przez Urząd Wojewódzki Krakowski z d. 9 września 1938 Nr. S. P. B. XII/64/38, zezwoliło PP. Klaryskom w Starym Sączu na zbiórkę funduszów celem odnowienia murów klasztoru, którym grozi ruina. Korzystając z tego zezwolenia, zwróciły się PP. Klaryski z gorącą prośbą do polskiego społeczeństwa o pomoc w ratowaniu tej fundacji bł. Kingi. Wszelkie ofiary wpłacać można na czek PKO. Nr 410,888, PP. Klaryski, Stary Sącz.

PODZIĘKOWANIE

Czcigodnym SS. Franciszkankom w Zakliczynie nad Dunajcem gorące podziękowanie składają podpisani za staranną, gustowną naprawę paramentów kościelnych, wyrażając szczególne uznanie za mistrzowskie, z godnym podziwu talentem odnowienie starych, wartościowych haftów i materyj, mimo znacznego nieraz zniszczenia.

Ks. Piotr Stary, proboszcz w Ociece.
Ks. Ludwik Smołka, proboszcz w Ostrowie.



Druhny przy grze w siatkówkę w Kolbuszowej.

Inauguracja 100 roku szkolnego w Instytucie Teologicznym w Tarnowie

Dnia 4 października br. na rozpoczęcie roku szkolnego odprawił JE. Ks. Biskup Franciszek Lisowski nabożeństwo pontyfikalne w kaplicy Instytutu Teologicznego w Tarnowie.

Po południu w pięknie przybranej auli tegoż Instytutu odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego.

Na uroczystość przybyli: JE. Ks. Biskup Ordynariusz, JE. Ks. Biskup Sufragan, Kapituła Katedralna, Księża Profesorowie, ks. prałat dr J. Cierniak z Nowego Sącza, ks. prał. dr W. Kuc z Bochni, ks. dr Bialik z Mielca, przedstawiciele Zgromadzeń i Zakonów z Tarnowa, oraz zaproszeni Księża.

Po odśpiewanym hymnie przemawiał ks. rektor infułat Sitko, po czym ks. prof. dr S. Wróbel wygłosił referat. Przy końcu serdeczne, ojcowskie słowa skierował JE. Ks. Biskup Ordynariusz do alumnów i obecnych.

Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono tę piękną uroczystość.

Z POLSKI

Plaga pożarów ogarnęła Polesie.

Na Polesiu ostatnio zanotowano zastraszającą ilość pożarów, których pastwą — w ciągu ostatnich paru dni — padło około 150 zabudowań gospodarczych.

Fabryka samochodów w Lublinie.

W Lublinie rozpoczęto budowę fabryki samochodów ciężarowych marki amerykańskiej „Lilpol, Rau i Loewenstein", jednak robotnik i materiały będą czysto polskie.

Co zrobił L. O. P. P.?

Liga Obrony Powietrznej Państwa obchodziła 15-lecie swego istnienia. W ciągu tego okresu zebrała i wydała ponad 40 milionów złotych na budowę szkół lotniczych, na budowę lotnisk, na zakup setek samolotów; na samo przygotowanie obrony przeciwgazowej wydano 25 milionów złotych.

Nowy most połączył Polskę z Rumunią.

W Zaleszczykach odbyła się uroczystość poświęcenia odbudowanego mostu na Dniestrze, który ma łączyć Polskę z Rumunią.

Żywy pomnik Lwowa.

Na uczczenie 20-lecia Niepodległości Polski społeczeństwo lwowskie buduje zakład wychowawczy Księży Salezjanów ze szkołą rzemiosł dla najuboższej i najbardziej opuszczonej młodzieży.

Od 2 do 10 października

odbywa się na terenie całego kraju „Tydzień Szkoły Powszechnej".

Grypa grasuje w Polsce.

W samej Warszawie codziennie przybywa 1000 osób, które zapadają na grypę.

11 osób rannych.

W Trzcianie, pow. bocheńskiego, wydarzyła się katastrofa samochodu towarowego, wiozącego handlarzy bydła. Z powodu zerwania się hamulców wóz runął do przydrożnego rowu. 11 osób zostało poranionych.

Członkowie Rady Powiatowej w Brzesku

na posiedzeniu wyborczym delegatów do zebrania okręgowego złożyli kwotę 126 zł. na rzecz komitetu wyzwolenia Śląska Zaolzańskiego.

„Patriotyzm" socjalistów.
Socjalistyczna młodzież, wracająca z Rzeszowa, wznosiła okrzyki: „Niech żyje czerwona Czechosłowacja", „Precz z wojną polsko-czeską".

Zgon ks. biskupa Owczarka.
W Otwocku zmarł śp. ks. biskup W. Stanisław Owczarek, sufragan włocławski.

„Bohaterzy".
W ub. miesiącu targnęło się na życie w Warszawie 126 osób, w tej liczbie 33 z wynikiem śmiertelnym.

Młodzież akademicka Warszawy
z powodu braku funduszów, koniecznych na opłacenie robotnika, sama przystąpiła do odbudowy swego kościoła św. Anny. Od 26 września na terenie robót pracują grupy studentów, kopiąc ziemię i pomagając przy innych pracach.

ZE ŚWIATA

Najmniejsze państewka na świecie
to San Marino (we Włoszech), Monaco, Luksemburg, księstwo Lichtenstein i Andora. Stosunkowo największym z nich jest Andora, położona w Pirenejach, na granicy hiszpańsko-francuskiej. Podzielona na 6 gmin, liczy około 6 tysięcy mieszkańców. Prezydenta dla niej mianuje tamtejszy biskup i prezydent Francji. Kraj ten jest jedynym na świecie, który nie ma pisanego prawa (kodeksu). Straż porządkową pełni 6 gwardzistów.

Dzieci sowieckie bojkotują szkoły.
Pomimo niezwykle ściśle przeprowadzanego przymusu szkolnego, liczba dzieci uczęszczających do szkół rosyjskich stale się zmniejsza. W dzielnicach samej Moskwy tylko 40 procent dzieci zgłosiło się do szkoły. Rodzice, choć się przez to narażają na ciężkie kary, wolą jednak uczyć swe dzieci w domu, bo szkoła sowiecka jest bezbożna.

Ojciec Św. ofiarował życie za pokój.
Wobec widma strasznej zawieruchy wojennej, jaka wisiała nad Europą, Ojciec św. zwrócił się do Biskupów i wiernych całego świata z prośbą, by błagali Boga o pokój. Równocześnie prosi Boga, by raczył zabrać Mu bezcenny dar życia, ale światu dać pokój i zbawienie.

1762 osób zginęło w Palestynie.
We wrześniu br. poniosło w Palestynie śmierć 359 osób, w tym 8 Anglików, 52 Żydów i 299 Arabów, a od lipca zginęło w czasie zamieszek i niepokojów 1762.

Rewolucja chłopska w Sowietach
przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Chłopi ukraińscy posiadają nie tylko znaczne zapasy amunicji, ale uzbrojeni są nawet w karabiny maszynowe.

Huragan nad Włochami.
Nad Neapolem i okolicą przeszedł gwałtowny huragan, połączony z oberwaniem chmur. Ofiary w ludziach są liczne. Wiele wsi zburzonych lub zalanych wodą.

Powstanie w Meksyku trwa.
Generał Cedillo, który skupił koło siebie pewną ilość zwolenników, napada dalej na oddziały wojsk rządowych i jak dotąd, to szczęśliwie unika wszelkich zasadzek i obław nań czynionych.

Rekwizycja zboża.
We Włoszech, podobnie jak w Rosji i w Niemczech, istnieje obowiązek oddawania z gospodarstw wszystkich ilości wyprodukowanej pszenicy, poza pewną drobną ilością, obliczoną na głowę. Ubiegłego roku można było zatrzymać w gospodarstwie 3 q. na głowę, w kampanii obecnej ilość tę ograniczono do 2 i pół q.

Światowa produkcja pszenicy.
Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie oblicza zbiory pszenicy w Europie (bez Rosji) na 470 mil. cetnarów. Są to więc zbiory o 50 mil. cetn. wyższe od zeszłorocznych. Zbiory pszenicy w Stanach Zjednoczonych oceniane są na 360 mil. cetn.

Rumunia motoryzuje rolnictwo.
Rumuńskie Izby Rolnicze uzyskały prawo bezcłowego przywozu 200 traktorów dla gospodarstw rolnych.

Żona prezydenta Francji
p. Lebrun odbyła w tych dniach dwudniową pielgrzymkę do kościoła Najśw. Marii Panny de la Salette na wysokości około 5400 stóp nad poziomem morza. Dwie noce spędziła w pobliskim klasztorze.

Tylko młot i sierp na grobach.
Rząd sowiecki wydał rozporządzenie, według którego nie wolno stawiać po cmentarzach pomników o charakterze religijnym. Na cmentarzach rosyjskich wolno wznosić jedynie pomniki z wyobrażeniem godła bolszewickiego: młota i sierpu, albo też pięcioramiennej gwiazdy.

Różaniec w ręku oficera

Gdy Napoleon stał u szczytu sławy, udał się pewnego dnia ze swoim przybocznym oficerem Rohanem Chabot do teatru. Cesarz mało się interesował przedstawieniem, więcej zajmowało go otoczenie, które z zadowoleniem obserwował.

Przypatrywał się też długo i ze zdziwieniem swemu towarzyszowi, który również niewiele troszczył się o przedstawienie, natomiast kryjąc swe ręce w kieszeniach ubrania, zdawał się być czymś innym zajęty.

Nagle Napoleon chwycił go za prawą rękę i znalazł w niej... różaniec. Oficer zmieszał się, znał bowiem gwałtowne usposobienie cesarza, lecz władca uspokoił go i rzekł:

— Dużo wyżej stoisz pan ponad to nędzne przedstawienie. Będzie kiedyś z pana dzielny człowiek! Odmawiaj dalej swój różaniec — nie będę panu przeszkadzał...

Słowa Napoleona spełniły się. W kilka lat potem oficer ów został kapłanem, a później zasiadł na stolicy biskupiej w Besancon.

— Proszę łaskawcę choć o złotóweczkę na pochowanie żony.

— Jak to? Przecież ją widziałem dzisiaj zupełnie zdrową.

— Tak, ona żyje, ale trzeba myśleć o przyszłości — odpowiada żebrak.

*

— Dlaczego rzuciłeś kamieniem w tego chłopca?

— Bo on zaczął ze mną, mamo.

— To dlaczego nie przyszedłeś do mnie?

— Przecież mama lepiej ode mnie nie rzuca.

*

— Powiedzcie mi, gosposiu — pyta turysta — czym robicie te piękne desenie na plackach; czy macie do tego osobne wzory i narzędzia?

— E, nie — my to robimy grzebieniem.

*

Zalicoł się do Agaty Maciek bardzo piegowaty.
Agata mu odmówiła, bo jej gęba ta niemiła.
Minął roczek, przeszły lata, wreszcie woła go Agata.
Maciek przyszedł, głową kręci: — Bóg ci zapłać, ni mom chęci. (Z piosenek ludowych).

Branki w jasyrze

— Zdusiliśmy tych diabłów! Zdusili! Dziękujta Panu Bogu! Górom nasza!

Rzucono się ku niemu, porwano na ręce...

— Dobry Grześ! Kochany! Żyj nam! Górom czeladź! Grześ rad był temu, jednak chwilami bronił się od hołdów.

— Ej, co tam ja? — powtarzał. — To ten Kulis, człek co się zowie. On wszyćko zrobił! On rej wodził. Krzyczał na nas: „Tędy! Tu wal! Tam leć"! Oho! on by i wojewody mógł nauczyć rozumu. To tyż go ta tera prowadzom. Kieby Pana Jezusa w Jeruzalem.

— Gdzie prowadzom? Gdzie on?

— A no przed biskupim dworem księża go tam błogosławią...

Tymczasem przez próg kościelny tłumy ciągle wypływały i wypływały. Z tłumem powoli wyszły i nasze niewiasty. Ale nagle stanęły. Przypomniały sobie swoje kalectwo. Struchlały na myśl, że ludzie mogą je odpędzić. Patrzyły dokoła, gdzieby się mogły ukryć. Nagle Ludmiła rzekła:

— Ach! Jest cela O. Pawła! Tam jest okienko. Może jeszcze pusta — spróbujmy...

I kuląc się pod ścianami, ostrożnie krążąc miedzy tłumem, doszły do kościółka św. Wojciecha. Odemknęły drzwiczki celi. Nie było tam jeszcze nikogo.. Lampka świeciła się jak zawsze. Uradowane zatrzasnęły drzwi za sobą, weszły na kamienną ławę pod okienkiem, twarze przysunęły do kraty. Stąd wzrok ich panował nad głowami zalegającymi rynek, a mogły być pewne, że nie znajdzie się żaden śmiałek, co by im chciał wydrzeć to miejsce.

Rynek coraz bardziej się zapełniał. Niewiasty i dzieci pędziły ku Wiślnej na odszukanie ojców, braci, synów, mężów, ukochanych. Oto i oni pokazują się na placu, najprzód pojedynczo, potem coraz gęstszymi szeregami. Wszyscy pokrwawieni, posmoleni, w ubiorach poszarpanych, z włosem rozwichrzonym, z ciałem tu i ówdzie okrytym ranami, lecz upojeni radością i triumfem. W powietrzu powstała wielka wrzawa. Już nie jeden dzwon od Norbertanek, ale 10... 20 ich brzmiało, w końcu wszystkie dzwony krakowskie uderzyły jednym, olbrzymim biciem serca. Zapał nieopisany, pełen krzyków radosnych. Jeden drugiemu padał w objęcia. Witali się jakby po zmartwychwstaniu.

Ciężko rannych poroznoszono do domów lub szpitali, na rynku zostali lżej ranni: jedni przykładali na prędce chleb z pajęczyną — drudzy myli twarz i ręce wodą. Po huraganie pierwszych wykrzykników, powitań, nastał jeden gwar ogromny; wszyscy razem gadali. Wszyscy zwycięzcy zaczerwienieni, zdyszani, wziąwszy się pod boki, rozpowiadali dziwy, jakich świat nie widział:

— A jakoż to tam było? — pytano zewsząd.

— Już to szelmostwo darło się do klasztoru, a inni biegli do miasta. A my do nich! Mocowaliśmy się z nimi dość długo, trzymali się mocno. Dopiero gdy im wojewodę zabili, wszystko się rozsypało. Kieby im głowę uciął.

— Jak to? Wyście im zabili wojewodę?

— A ino! Ten Kulis zabił go własną ręką, jak Dawid Goliata. Alić mu się piękny łup dostał: koń i ubiór po tym Goliacie. Co za koń! Ani biskup na takim nie jeździ. A ten ubiór! Jeszczem też takiego nie widział — cały ze śrybła i złota, kieby ornat. Zdarli my te cudne sukienki z Tatarzyna i ubrali w nie Kulisa, potem wsadziliśmy go na konia, na tego samego po Goliacie i tak będzie tu jechał.

— Ale gdzie on jest? Kaj ten włóczek? Ten wybawiciel? — pytano dokoła.

Niedługo czekano. Od strony biskupiego dworca zbliżał się huk, podobny do wzbierającej wody. Słychać i muzykę łoskotliwą; ten porwał trąbę, tamten piszczałkę, inny dudę i niezbyt zgodnie, ale szczerze, z całej piersi, z całego serca przygrywają zwycięskiemu pochodowi. Wali się tłum niezrachowany. Idą księża, powagą swoją torujący drogę. Za nimi przez dziesięć rąk niesiona, kwieciem i liściem obwieszona, idzie chorągiew włóczków.

Za chorągwią jedzie triumfator na zachwycającym koniu, na siodle o wysokim łęku, sadzonym turkusami. Sam w pysznym, tatarskim chałacie w haftach i guzach skrzących, w tatarskiej, spiczastej czapce, obwieszonej perłami, w ręku trzyma tatarską buławę czy buzdygan, najeżoną kolcami i nabijaną złotem.

Rajcowie miasta, rozpychając tłum swymi laskami, prowadzą konia za uzdę, niewiasty podnoszą ku niemu niemowlęta, a owe dziewice w bieli, co uciekały wybladłe, teraz wybłysnąwszy z głębi lochów, biegną z uśmiechem na spotkanie oswobodziciela i otaczają go śnieżystym hufcem.

Wszystkie czapki lecą w górę — wszystkie ręce się podnoszą — z tysiącznych piersi uderza jeden okrzyk:

— Niech żyje! Niech żyje nasz wybawca!

Włóczek w szatach złotem szytych poruszał się swobodnie, jakby w nich urodzon, kłaniał się i uśmiechał do wszystkich, bez pychy, ale i bez uniżoności. Był to człowiek lat średnich, wysoki, nieco szczupły, o rysach szlachetnych, pełnych siły i dobroci. Włosy jasne, prawie płowe, po chłopsku w kwadrat obcięte, otaczały twarz smętną. Czasem spoglądał na starca, który szedł tuż przy koniu i płakał z radości. Starzec to był rosły, miał odzież podartą i twarz starganą trudem. Dokoła szeptano:

— To jego ojciec. Matiasz Kulis.

— Szczęśliwe ojczysko!

Za triumfatorem prowadzono kilkunastu jeńców. Szli z rękami związanymi, poranieni, poszarpani, ponurzy, z brwią ściągniętą. Niekiedy między ludzi rzucali wężowe spojrzenie.

Nagle pochód przystanął. To sam triumfator wstrzymał konia i wodząc oczyma po rzeszy, zapytał:

— Ale gdzież są te niewiasty, co pierwsze nas ostrzegły? Wy mnie dziękujecie, kiej Bogiem a prawdą to im trza dziękować. Bez nich i jabym nic nie poradził.

Zaczęto szukać, pytać, przepatrywać — nikt nie mógł powiedzieć, gdzie znikły niewiasty...

Triumfator, oprowadzany dokoła rynku, dojechał do pobliża celi. Elżbieta i Ludmiła, uczepiwszy się kraty, razem z innymi radowały się to na widok wybawcy, to na widok jeńców tatarskich. Pomiędzy różnymi okrzykami doszły do ich uszu wyrazy:

— Niech żyje Jan Kulis!

— Jan? — powtórzyła Elżbieta. — On się nazywa Jan? Ach, czemuż to nie n a s z Jaś?

Tymczasem zwycięzca znów się oddalił. Okrążywszy rynek, wyjechał na sam środek. Lud jeszcze gęściej rzucił się ku niemu. Całowano go po nogach, chałacie. Panny otoczyły go wielkim, krętym wieńcem, pląsając i przyśpiewując. Stare niewiasty wołały:

— O! niechże ci Jezus Nazareński da zdrowie! Szczęśliwa matka, która cię karmiła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

O długach rolniczych prywatnych.

W dniu 1 października 1938 r. minął okres zawieszenia spłat długów rolniczych, powstałych przed 1 lipca 1932 roku, wobec wierzycieli prywatnych (Dz. U. R. P. nr. 5, poz. 59 z 1936 r.).

Wobec tego od 1 października br. stają się płatne: 1) pierwsza rata długu, rozłożonego z mocy samego prawa na 28 rat półrocznych; 2) te raty kapitału długu, których terminy płatności przypadały w okresie od 1 października 1935 r. do 1 października 1938 r., jeżeli dług nie podlegał rozterminowaniu z mocy samego prawa, lecz był rozłożony na raty orzeczeniem urzędu rozjemczego lub zawartą z wierzycielem ugodą; 3) cały dług, jeżeli nie był rozterminowany z mocy samego prawa, ani orzeczeniem urzędu rozjemczego, ani ugodą.

W tym ostatnim wypadku dłużnik może jeszcze wystąpić do powiatowego urzędu rozjemczego z wnioskiem o rozłożenie długu na spłaty w okresie do lat 14.

Niezapłacenie rat w dniu 1 października br. może spowodować, że wierzyciel przystąpi do wyegzekwowania rat. Żadne ulgowe przepisy nie chronią rolnika przed skutkami niezapłacenia raty. Jeżeli dłużnik nie zapłaci dwóch kolejno po sobie następujących rat, cały dług staje się wymagalny natychmiast. Skutki zalegania z zapłatą dwóch kolejnych rat może uchylić urząd rozjemczy tylko wówczas, jeżeli zostały one spowodowane klęską żywiołową, np. przez pożar, grad, powódź, huragan i t. p.

Należy również pamiętać, że w okresie do 31 grudnia 1940 r. długi rolnicze, przewyższające 500 zł. można spłacać papierami wartościowymi. Papierami wartościowymi można zapłacić kapitał długu rolniczego, oraz odsetki, prowizje, koszty i inne należności uboczne z tytułu długu, należne do dnia 1 listopada 1934 r.

Korzystny jest też przepis, że do dnia 31 grudnia 1940 r. długi rolnicze posiadaczy gospodarstw do 50 hektarów można będzie spłacać w całości lub części także przedterminowo, z tym, że każda zapłata gotówką umarzać będzie 200 procent zapłaconej sumy. Kto więc spłaci przed terminem np. 100 zł., to mu się skreśla 200 zł. długu. Obowiązuje to jednak przy spłacie nie mniej, niż półroczna rata. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego następne wszystkie raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

Przypomnieć również należy, że na składanie wniosków o zmniejszenie ceny kupna nieruchomości ziemskich i o zmniejszenie należności z tytułu działów rodzinnych pozostało zaledwie niecałe 3 miesiące czasu, bowiem urzędy rozjemcze będą przyjmować tego rodzaju wnioski już tylko do 31 grudnia 1938 r.

Zwiększenie przydziału cukru dla pszczół.

Organizacje pszczelarskie, oraz Izby Rolnicze zwróciły się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o zwiększenie przydziału cukru bezakcyzowego, który przeznaczany jest na zimowe dokarmianie pszczół. Według dotychczasowych norm przydzielano 2 kg. cukru skażonego na jeden ul. Nieprzychylna jednak pogoda b. r. spowodowała konieczność silniejszego podkarmiania pasiek zimą.

W wyniku porozumienia min. rolnictwa z min. skarbu zwiększony został dodatkowo na rok bieżący przydział cukru skażonego dla pszczół z 2 do 5 kg. na ul dla województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i innych.

Pszczelarze wobec tego mają prawo pobrać w roku bieżącym 5 kg. na ul; jeśli więc na wiosnę pobrali już 2 kg. cukru skażonego, to obecnie w okresie jesiennym mogą uzupełnić resztę przydziału do wysokości 5 kg. na pień. Na roje tegoroczne, o które została zwiększona pasieka, przysługuje pszczelarzom prawo nabycia całej ilości cukru skażonego.

Pożyczki na budowę przechowalni owoców.

W woj. krakowskim powstaje coraz to więcej sadów. Jednak zwiększenie produkcji sadowniczej, jak również podniesienie dochodowości uzależnione jest od stworzenia odpowiednich środków do należytego zbytu owoców. Bardzo ważnym jest powstrzymywanie się sadowników od wczesnej sprzedaży swych zbiorów, co się da osiągnąć przez czasowe przetrzymanie owoców do pory, kiedy owoce osiągają lepsze ceny. Dotychczas nie było odpowiednio urządzonych przechowalni owoców. Dopiero obecnie przy pomocy rządowych kredytów o niskim procencie 1½% rocznie, przystąpiono do budowy dwóch większych spółdzielczych przechowalni, oraz kilkunastu włościańskich. Kredyty te są rozprowadzane przez Oddział Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, w porozumieniu z Izbą Rolniczą.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pożyczki na popieranie hodowli owiec. Uruchomione zostały fundusze na popieranie hodowli owiec. Kredyty na zakładanie i powiększanie owczarni oprocentowane są na 4 proc. rocznie. Okres spłaty tych kredytów jest 4-letni, a pożyczki udzielane są na podstawie opinii Izby Rolniczej. O pożyczki należy się starać za pośrednictwem Kas pożyczkowych przy pomocy organizacji rolniczej.

Pryszczyca w Polsce. Ogółem pryszczyca panuje w 14 województwach, w 171 powiatach, oraz w 68 tys. 247 zagrodach. Zaraza pyska i racic zatem nie wygasa, ale dalej rozszerza się.

Polskie wino. Zbiór winogron na ciepłym Podolu obliczany jest w roku bież. na 650 tys. kilogramów. Wyrób wina z winogron będzie wynosił 120 tys. litrów.

Urodzaj chmielu. Tegoroczny zbiór chmielu w Polsce ocenia się na około 50 tysięcy cetnarów, t. j. o prawie 20 tys. cetn. więcej niż w roku ubiegłym.

Mało słodkie buraki. Tegoroczny urodzaj buraków cukrowych będzie w całej Polsce lepszy, niż w latach ubiegłych, ale zawartość cukru w burakach będzie mniejsza. W roku ub. procent cukru w burakach wynosił od 15 do 18 procent. W tym roku procentowość ta jest niższa od 1 do 4 procent. Pojawił się prawie wszędzie chwościk buraczany.

Standaryzacja lnu i konopi. W bieżącym miesiącu mają obowiązywać normy standaryzacji dla włókna lnianego i konopnego. Wywożony więc za granicę towar musi odpowiadać pewnym ustalonym cechom i jakości.

Rozwój hodowli zwierząt futerkowych. Ilość tegorocznego przychowku w fermach lisów srebrzystych wzrosła w stosunku do roku ubiegłego dwukrotnie i wynosi obecnie około 1500 sztuk.

Wywóz gęsi. W umowie handlowej z Niemcami ustalony został na rok bieżący wywóz gęsi do Niemiec w ilości 166 tysięcy sztuk.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15.40—15.60 zł., pszenicę 21—21.50 zł., jęczmień 15.50—15.75 zł., owies 16.25—16.50 zł., otręby koło 9 zł.



W dniach 24—25 września odbył się w Częstochowie imponujący Zlot Młodzieży zrzeszonej w K. Z. M. M.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.